

## 12. Wtorek 2

2 Krl 19,9b–11.14–21.31–35a.36

Mt 7,6.12–14

Szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby (Mt 7,13).

Dzisiaj ta brama jeszcze bardziej się poszerza. To budzi wręcz przerażenie. O ile dawniej pewna przyzwoitość nie pozwalała zachowywać się niewłaściwie, bo człowiek tracił w społeczeństwie lub w grupie znaczenie i swoje miejsce, o tyle dzisiaj zanika poczucie przyzwoitości, a wręcz przeciwnie – ludzie się nie wstydzą najbardziej hańbiących spraw. Mało tego, nawet się z nimi obnoszą i kreują się na bohaterów, którzy przelamują stereotypy i tabu. To, niestety, przenosi się także na dziedzinę Kościoła i życie duchowe oraz osoby duchowne. Presja świata jest tak ogromna, że proces demoralizacji czy wręcz całkowitej degradacji wydaje się nieodwracalny.

Z drugiej strony: *ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!* (Mt 7,14). Wejście na nią jakby coraz bardziej się zamazuje. Przede wszystkim dlatego, że świat coraz bardziej atakuje nowymi atrakcjami. Ale też dlatego, że wielu, broniąc się przed falą demoralizacji i laicyzacji, ucieka w ciasną dewocję czy wręcz fanatyzm, które, niestety, nie są drogą ewangeliczną. Wręcz przeciwnie, są współczesnym przejawem faryzeizmu, który Pan Jezus tak wyraźnie piętnuje. Im bardziej ci ludzie ogłaszają się jako prawdziwi uczniowie Chrystusa i głosiciele Ewangelii, tym bardziej zamazują innym obraz i uniemożliwiają odnalezienie *ciasnej bramy*.

Jest to zdumiewające, jak proste słowa Ewangelii można było tak zaciemnić, wypaczyć. Tak bardzo, że już nawet nie rozpoznajemy własnego zaklamania. Co z prostych zasad Ewangelii zostało w naszym życiu? Niedawno czytaliśmy:

Nie martwcie się zatem i nie mówcie: co będziemy jedli? co będziemy pili? czym będziemy się przyodziewali? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6,31–33).

Co jest naszą zasadniczą troską w życiu? Czym jest motywowane nasze codzienne działanie? Zostawiam to rachunkowi sumienia. Czy rzeczywiście królestwo Boże jest moją zasadniczą troską? Prawdę na ten temat ukazuje najlepiej nasza modlitwa. Ile czasu poświęcamy na modlitwę osobistą? Nie mamy czasu...? A ile czasu poświęcamy na oglądanie TV, filmów, korzystanie z Internetu, niepotrzebne rozmowy towarzyskie...? Czy Bóg jest najważniejszy w moim życiu? Czy nie jest to jedynie deklaracja?

Bóg nie będzie nas sądził według naszych deklaracji ideowych, ale według czynów, według rzeczywistych czynów i naszych prawdziwych rozstrzygnięć. Jak daleko deklaracje odeszły od prawdy życia?

*Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie snych pereł przed świnie* (Mt 7,6). Jest to niewątpliwie bardzo mocne zdanie. Pies i świnia mają znaczenie obraźliwe. W Biblii są zwierzętami nieczystymi i nie wolno spożywać ich mięsa. Zatem tym bardziej byłoby zbezczeszczeniem dawanie im tego, co święte. Jednak w świetle Ewangelii, która zwraca się do wszystkich i często trafia do serc ludzi grzesznych i ich nawraca, tym, co najbardziej dramatyczne, przerażające w tym określeniu, jest nie ich nieczystość, ale całkowity brak świadomości, co im dano. Ani pies, ani świnia nie wiedzą, jaką wartość mają świętość i perły. To jest najtragiczniejsze, gdy człowiek nie wie, przed czym stoi – gdy straci poczucie świętości. Jeżeli ma takie poczucie, to choćby upadał, wie, że upada i wie, że powinien się podnieść, że istnieje świętość i możliwy powrót do czystości. Paweł VI, a za nim Jan Paweł II, wyraźnie powiedzieli, że brak poczucia świętości wiąże się z brakiem poczucia grzechu. Wówczas jest wszystko jedno – dobro czy zło, uczciwość czy cwaniactwo... Ważne jest jedynie to, co przynosi korzyść, co się oplaca.

Te uwagi odnoszą się nie tylko do osób świeckich, ale także i przede wszystkim do księży. Czy wiemy, co robimy, sprawując święte obrzędy, głosząc Ewangelię? Czy sobie zdajemy sprawę z tego, co robimy, w czym uczestniczymy? Trzeba powiedzieć, że nikt sobie z tego w pełni nie jest w stanie zdać sprawy. To jest prawda. Ale czy traktujemy te misteria poważnie? Czy mamy przynajmniej tę świadomość, że to są święte misteria? Czy ma taką świadomość ktoś,

kto odprawia Mszę św. „byle szybciej”, kto czyta Ewangelię jak gazetę, kto po przeczytaniu Słowa Bożego robi z ambony wiec polityczny? Można, niestety, widzieć takie rzeczy w wielu miejscach w Polsce, co przeraża. I wówczas właśnie przypominają się słowa z Ewangelii o psach i świniach.

Ludziom świeckim daje to okazję do usprawiedliwiania siebie. Szukają nawet towarzyskiego kontaktu z księżmi, aby w ten sposób zdobyć poczucie, że wszystko jest w porządku i otrzymać „rozgrzeszenie” dla siebie bez wyznania grzechów, bez żalu, skruchy i postanowienia poprawy. Czasami odwrotnie: obmawiają i plotkują na temat księży, zakonnic i zakonników o ich grzechach. Wszystko to w istocie ma na celu usprawiedliwienie siebie: jeżeli oni, ci którzy powinni być czysti i bezgrzeszni, są tacy, to Panie Boże, czego od nas żądasz? Pan Jezus powiedział jednak do nas: *Wy jesteście solą ziemi... wy jesteście światłem świata* (zob. Mt 5,13n).

Jednocześnie nonszalancja w sprawowaniu świętych misterii pokazuje, jak Bóg, który oddał je w nasze ręce, jest niesamowicie pokorny, jak ogromnie miłosierny i cierpliwy! Jak Pan Jezus, znając nas, wiedząc, jakimi jesteśmy ludźmi, zdecydował się dać w nasze ręce całe swoje misterium?! To jest zdumiewające! Jaka ogromna nadzieja i ufność, że przecież Go uszanujemy, rozpoznamy i wreszcie pójdziemy za Nim, że się obudzimy. Przypowieść o nieuczciwych dzierżawcach ukazuje doskonale, że całkowicie zdawał sobie sprawę z naszego charakteru. I właśnie Jego ogromna pokora, miłosierdzie i łaskawość pełna ufności stanowi o Jego świętości, która fascynuje i powala.

Żeby ją jednak zobaczyć, trzeba się samemu uczyć, zastanowić i zawierzyć. Liturgia jest szkołą odkrywania – trzeba się jednak w nią wsluchać, dać wciągnąć.